

Jude Watson  
**GWIEZDNE WOJNY**  
Wojny Klonów

## Ostrzeżenie

Tytuł oryginału: STAR WARS – Short Story Collection: Storm Fleet Warnings

Przekład: Bolesław „Volrath” Racięski

Korekta: Mateusz „Freedon Nadd” Smolski ([freedonnadd@op.pl](mailto:freedonnadd@op.pl))

Obi-Wan Kenobi i Anakin Skywalker wracali z misji, podążając w stronę Świątyni drogą mgławicy Llone. Gdy zbliżyli się do portu Kronex, musieli zmniejszyć prędkość do minimum. Anakin zabębnił palcami w fotel pilota. Nie było nic gorszego od pilotowania tak zwrotnego myśliwca i leczenia nim wolno.

Przed nimi trzy zabłąkane asteroidy skakały na fali atmosferycznego zakłócenia. Anakin pchnął przepustnicę. Miał tylko sekundy zanim ogromne skały pojawiły się przed nim szaleńczo wirując. Odbił na lewo unikając pierwszej i zaraz pomknął w prawo ledwo mijając drugą. Wszedł w lot nurkowy skręcił ostro w prawo w otwartą przestrzeń omijając trzecią asteroidę już o bezpieczne dwadzieścia metrów.

W ciągu kilku sekund jego Mistrz zrównał z nim lot swojego myśliwca. Obi-Wan ominął asteroidy szerokim łukiem – tak jak powinno się to robić.

Komunikator zatrzeszczał suchym tonem Mistrza.

- Mogłeś przelecieć obok nich.
- Szybciej było przez nie.
- Ach. A co wiesz o mgławicy Llone mój młody uczniu? – spytał Obi-Wan.
- Mniejszym krążownikom zaleca się lot z minimalną prędkością. Fale atmosferyczne mogą pojawić się bez ostrzeżenia. – wyrecytował Anakin.
- Ale i tak postanowiłeś zabawić się w „pogoń asteroidę” powiedział twardo Obi-Wan. – Jesteś już za dorosły na te dziecinne zabawy.

Anakin zacisnął wargi. Nie mógł wytłumaczyć swojemu Mistrzowi, że dla niego sprawdzanie swoich umiejętności nie było dziecinną zabawą. Było niezbędną koniecznością.

Między nimi stał mur. Anakin robił rzeczy o których nie mógł powiedzieć Obi-Wanowi. Wiedział rzeczy, którymi nie mógł się z nim podzielić. Wojny Klonów rozdarły galaktykę. To były trudne czasy dla wszystkich Jedi, ale Anakin wiedział, że odczuwał ciemność bardziej od innych. To było jak fizyczna obecność. Czuł się, jakby nosił jej ciężar w swoim ciele.

Więc odepchnął ciemność od siebie tym, co zawsze mu pomagało. Szybkością. Treningiem fizycznym. Swoją ścieżką Jedi.

Anakin spojrzął na przyrządy i zaalarmowało go to co zobaczył. Z tyłu zbliżały się statki. Potyczki w czasie Wojen Klonów zdarzały się już w każdym zakątku galaktyki i nigdy nie zaszkodziło sprawdzić swoich sąsiadów.

- Wyglądają jak duże transportowce – powiedział Anakin.
- Dziwne, że tak duża flota leci w tak zwartej formacji – zauważył Obi-Wan.

Anakin wszedł w ruch wirowy i szybko przerzucił myśliwiec na skrzydło a Obi-Wan za nim. Rozdzielili się i przelecieli za trzy asteroidy utrzymując je między flotą a swoimi statkami.

Anakin patrzył na pierwszy szereg zbliżających się okrętów. Były olbrzymie, osłonięte matowo czarną durastalą i nowocześnie uzbrojone. W tych czasach nie było to niezwykle, nawet duże frachtowce musiały dbać o swoje bezpieczeństwo. Ale Anakin zauważył, że te transportowce były zbyt dobrze zaprojektowane by być zwykłymi frachtowcami. Co prawda nie rzucało się to w oczy, ale wystarczyło przestudiować linie kadłuba i jakość wyposażenia by do tego dojść.

- Wyglądają, jakby pochodziły ze Stoczni Kuat – powiedział Anakin. – Proporcje i sam projekt...

- Spójrz na płyty na spodzie – odparł Obi-Wan. – Jest w nich coś dziwnego.

Anakin spojrział we wskazane miejsce. Coś było nie tak. Zastanawiał się przez kilka sekund.

Stocznie Kuat...

- To musi być Flota Szturmowa – powiedział Anakin.

Niedawno Jedi dowiedzieli się, że Separatyści w tajemnicy zamówili potężnie uzbrojoną flotę. Zamaskowane jako frachtowce mogły spokojnie przemierzać galaktykę nie budząc podejrzeń i miały tak ogromną siłę ognia, że mniejsze planety były przeciw nim zupełnie bezbronne. Statki dwóch Jedi zawisły w powietrzu gdy transportowce lądowały. Potem zgłosili swoje przybycie i wylądowali w najbliższym doku.

- Nie uda nam się przeprowadzić śledztwa bez walki – powiedział Obi-Wan szybko oglądając teren. Dawno temu byłem tu z Qui-Gonem. Miał tu przyjaciela. Mechanika. Wylądował tu po błyskotliwej karierze jako strażnik w elitarnym oddziale straży Senatu. Pewnie będzie mógł nam pomóc.

- Więc idziemy do warsztatu? – zapytał Anakin.

Drobny uśmiech przebiegł po twarzy Obi-Wana gdy pokręcił głową.

- Do kantyny.

Kronex był duży i oferował szeroki wybór lokali. Obi-Wan wybrał najciemniejszy i najgłośniejszy. Duży holo-szyld w którym brakowało liter głosił „Zost--ić br-ń przy drz--ach”, ale po jednym spojrzeniu na pochwy z blasterami i małe zatknięte za pasy wibroostrza, Anakin zorientował się że zalecenie nie miało dla klientów znaczenia.

W rogu, naprzeciwko szklanki z piwem siedziała wysoka istota. Wokół głowy miała zawinięty brudny szal, a dziesięciopalczone dłonie były zaplamione smarem. Duże worki pod oczami nadawały jej smutny wygląd. Nie ruszała się i wyglądało na to, że śpi.

- To jest twój kontakt? – zapytał Anakin z powątpiewaniem w głosie.

Obi-Wan i Anakin przysiedli się do stołu.

- Mogę postawić ci jeszcze jednego? - zapytał Obi-Wan pokazując na kufel piwa.

- Dziękuję, nieznajomy, ale dwa to już mój limit – powiedziała istota przyjaznym tonem, ale jej smutne oczy podejrzliwie obserwowały dwóch Jedi.

- Nie pamiętam, żebyś miał jakieś limity, Fizz – powiedział Obi-Wan.

Włochate szare powieki uniosły się i wydawało się, że ten ruch wymaga od ich właściciela dużego wysiłku.

- Wszystko płynie, wszystko się zmienia, łącznie z moją pamięcią. Czy ja cię znam?

- Spotkaliśmy się – powiedział Obi-Wan. – Może pamiętasz mojego Mistrza, Qui-Gon Jinn.

Fizz zamrugał, co jak dla niego było dosyć gwałtowną reakcją.

- Qui-Gon Jinn – powiedział powoli. – Najlepszy z najlepszych – podniósł wzrok. Odszedł, tak jak odchodzą najlepsi. Ty musisz być Obi-Wan. Widzę, że wyrosłeś. I bez wątpienia potrzebujesz przysługi.

- Duża flota właśnie wylądowała w dokach 1211 i 1222 – powiedział Obi-Wan. Chcielibyśmy wiedzieć gdzie się wybierają. I nie chcemy, żeby się rozniosło, że Jedi zadają pytania.

- Lubię takie przysługi przy których nawet nie muszę ruszać się z miejsca. – wyjął z kieszeni mały elektroniczny notes, sprawdził w nim coś i zmarszczył brwi. – Nic nie ma. To oznacza, że muszą mieć specjalne względy. Ale jeśli nie możesz dostać się głównym wejściem, spróbuj od tyłu – odepchnął kufel i wstał. – Chodźcie ze mną.

Fizz użył karty bezpieczeństwa by wprowadzić ich do strefy służbowej gdzie masywne cysterny pompowały paliwo do poszczególnych stanowisk. Fizz machając do znajomego mechanika użył swojej karty by uzyskać dostęp do pulpitu kontrolnego. Szybko wstukał kilka liczb.

- To powinno załatwić sprawę – Fizz ruszył spokojnie w stronę drzwi, za którymi znajdował się hangar. – Pomiar paliwa powie im, że coś jest nie tak i zawołają mechanika.

Jedi patrzyli jak Fizz łapie hydroklucz i podchodzi do stojącego przy rampie strażnika. Pomachał rękami. Strażnik sprawdził elektroniczny notes przy jego pasie. Fizz wskazał na statek, ale strażnik pokręcił głową.

- Nie wpuści go na pokład – powiedział Anakin. – Chodźmy.

- Czekał – rozkazał Obi-Wan.

Strażnik sięgnął po komlink. Fizz zaczął się spierać i ruchem tak pełnym wdzięku, że wydawał się wręcz delikatny uderzył strażnika hydrokluczem za uchem. Wartownik osunął się na ziemię.

Fizz się nie wahał. Z zaskakującą szybkością i siłą przeskoczył nad ciałem i popędził w górę rampy. Minęło kilka sekund i pojawił się znowu. Ruszył szybko po pochylni, znowu przeskoczył strażnika, przeszedł przez drzwi i uśmiechnął się do Jedi.

- Flota leci do systemu Cyphar – powiedział. – Ale nie wiem czemu.

- Ja wiem – powiedział ponuro Obi-Wan.

- Więc dlaczego Jedi tak interesują się frachtowcami? – zapytał Fizz. Podniósł rękę – Nie mów mi.

- Możliwe, że pewnego dnia znowu będziemy potrzebowali twojej pomocy.

- Bez urazy, młody Obi-Wanie – powiedział Fizz. – Ale mam nadzieję, że o nią nie poprosicie. Zamierzam przeczekać Wojny Klonów w kantynie.

Zostawili Fizza przy wejściu do lokalu i ruszyli w kierunku swoich myśliwców.

- Co to jest Cyphar, Mistrzu? – zapytał Anakin.

- Mała, ale strategicznie położona planeta w Centralnych Rubieżach – odpowiedział Obi-Wan. – Separatyści właśnie tam są i negocjują założenie bazy. W każdym razie oni nazywają to negocjacjami, ale bardziej przypomina to groźby.

- A więc w czasie rozmów flota będzie orbitowała wokół Cyphara, żeby ich zastraszyć – powiedział Anakin. – Planecie grozi inwazja jeśli się nie dostosują.

- Boje się, że taki właśnie jest plan – odparł Obi-Wan.

- Musimy polecieć za Flotą – powiedział Anakin.

Obi-Wan potrząsnął głową.

- I co dalej?

- Nie możemy po prostu pozwolić im odlecieć!

- Zawiadomimy Świątynię czego się dowiedzieliśmy – powiedział Obi-Wan. – Ostrzegą Republikę, a ta próbuje wysłać statki.

- Wiesz, że nasze siły są bardzo rozproszone – odparł Anakin. – Bardziej prawdopodobne, że nie będzie żadnych statków do wysłania. A my tu teraz jesteśmy.

- To tylko jedna mała bitwa w ogromnej wojnie, Anakinie. Rada potrzebuje nas do innych rzeczy.

Anakin zacisnął zęby w uporze.

- I uważasz, że to w porządku?

- Nie – powiedział Obi-Wan. – Ale chwilowo nie widzę innego rozwiązania.

Nagle powietrze wypełnił ryk.

- Startują – krzyknął Anakin i popędził do doku w którym stacjonował jego myśliwiec i wskoczył do kokpitu. Zobaczył jak Obi-Wan rzuca się do swojego statku. Anakin wystartował, a zaraz za nim jego Mistrz. Z komunikatora dobiegł go głos starszego Jedi.

- Mam nadzieję, że masz jakiś plan.

- Po prostu skontaktuj się ze świątynią – powiedział Anakin. – Ja zajmę się resztą.

W ciągu kilku minut Flota była w zasięgu wzroku. Anakin zygzakował między ich formacją. Był tak blisko, że mógł policzyć nity na przednich panelach.

- Zidentyfikuj się – dobiegł go głos z komunikatora.

Anakin zrobił szybki obrót, przeleciał tuż pod brzuchem statku, żeby wynurzyć się przy następnym i wleciał pomiędzy dwa potężne okręty skacząc tam i z powrotem. Nagle Flota lekko zmieniła kierunek. To był dobry znak., udało mu się ich sprowokować. Anakin zwolnił i został trochę z tyłu. Trzy statki oderwały się od formacji. Jak na swój rozmiar wykonały zadziwiająco ostry skręt. Anakin przez chwilę podziwiał ich zdolności manewrowe nim zauważył, że część pancerza odsuwa się

- A teraz co masz do powiedzenia? – zapytał Obi-Wan.

- Ojej? – odpowiedział Anakin.

Pierwsza salwa z laserowych dział trafiła tylko pustą przestrzeń, gdy Anakin i Obi-Wan równocześnie weszli w ostry lot nurkowy. Statki poleciały za nimi. Fale uderzeniowe od ognia przeciwnika zmusiły myśliwiec Anakina do tańca.

Młody Jedi skreślił gwałtownie w lewo. Obi-Wan w prawo. Działa wystrzeliły znowu, omijając ich o kilka metrów.

- Zbliżają się torpedy protonowe – powiedział zwięźle Obi-Wan.

Torpedy namierzyły myśliwce. Anakin zanurkował i odbił na lewo i pociski minęły go o dwa metry. Blisko.

- Więcej torped po lewej. Anakin, uważaj!

Anakin nie zmienił kierunku, ale opuścił nos statku. Czuł jak drżą stery. Teraz naprawdę męczył silniki.

Uderzenie prawie rzuciło nim o podłogę. Jedi złapał stery i sprawdził diody kontrolne. Wszystko w porządku... nagle czerwone światelko zaczęło migać.

- Trafili mnie, straciłem stabilizator – powiedział Obi-Wanowi. Obaj wiedzieli co to oznacza. Bez stabilizatora poziomego nie był w stanie manewrować. Seria pisków nadbiegła od jego astromecha, który właśnie usiłował naprawić uszkodzenie. Anakin podciągnął myśliwiec. Laserowy ogień zagrział na jego flance. Obi-Wan wyrwał się przed niego, usiłując ściągnąć na siebie uwagę przeciwnika i dając tym samym czas droidowi na dokończenie. Anakin wezwał Moc i sięgnął do niej, by przyspieszyć swoje reakcje.

- Anakin, przesadzasz – krzyknął Obi-Wan. – Widzę jak twoje stabilizatory się trzęsą.

Droid pisnął. Ostrzegawcza dioda zgasła i młody Jedi poczuł jak pod jego dłońmi ruchy statku znów stają się płynne

- Wynosimy się stąd – powiedział Obi-Wan. – Nie prześcigniemy ich. A strzelanie będzie jak obrzucanie ich kamkami.

Anakin spojrział na ekran nawigacyjny.

- Zbliża się burza asteroidów, i to szybko. Proponuję polecieć prosto w nią. Przy odrobinie szczęścia nie zdążą przed nią uciec.

Jeżeli Anakin marzył o szansie puszczenia swojego myśliwca w slalom między asteroidami, to właśnie ją dostał. Ogromne skały szalały dookoła niego. Z wyjątkami silnikami, Anakin omijał je o centymetry zmuszając statek do największego wysiłku.

Nie mógł używać przyrządów. Mógł tylko użyć Mocy. Krople potu pojawiały mu się na czole. Było już za późno, by Flota mogła zmienić kierunek i statki wpadły prosto w burzę. Asteroidy odbijały się od ich powierzchni nie czyniąc im żadnej krzywdy, ale nawet okręt flagowy nie byłby zdolny przeżyć spotkania z dużą asteroidą. Anakin zobaczył, że pierwszy statek zaczyna się wycofywać.

Zmienił kierunek i ruszył w stronę zamaskowanego frachtowca strzelając z laserowych działek. Statek zatrzymał się i odwrócił odpowiadając ogniem. Anakin zanurkował w kierunku dużej asteroidy naprzeciwko. Moc brzęczała wokół niego gdy w ostatniej sekundzie gwałtownie skręcił.

Wrogi statek za nim uderzył prosto w asteroidę.

Szczałki poleciały w stronę Anakina. Więcej przeszkód. Zobaczył jak Obi-Wan wiruje między nimi oddalając się od wraku. Anakin był za daleko, żeby powtórzyć ten manewr. Podciągnął statek i zaczął lecieć w górę. Czuł jak szczątki uderzają w statek, ale rzut oka na przyrządy powiedział mu, że statek nie jest uszkodzony. Następna eksplozja posłała fale uderzeniowe w jego myśliwiec. Drugi frachtowiec dostał się w chmurę resztek. Dymiąc i płonąc poleciał korkociągiem w dół, aż zniknął z pola widzenia.

Anakin zobaczył przed sobą pustą przestrzeń. Końcowym zrywem uniknął ostatniej asteroidy i wypłynął w otwartą atmosferę.

Chwilę później zobaczył Obi-Wana po swojej lewej.

- Nie chciałbym robić tego znowu – powiedział Obi-Wan.

- Przynajmniej straciliśmy dwa frachtowce – powiedział Anakin. – To ich spowolni i da czas Republice na dostanie się na Cyphar.

- Mieliliśmy szczęście.

Tym razem Anakin nie kłócił się – Tak.

- Ustawmy kurs na Świątynię – powiedział Obi-Wan. – I miejmy nadzieję na nudny przelot.

Myśliwce z gracją ruszyły w stronę czekających pierścieni nadprzestrzennych.

Czy to było szczęście, zastanawiał się, czy Moc?

Obi-Wan był dobry w tak wielu rzeczach. Mógł natchnąć oddaniem. Zmieniać strategię w ciągu jednego uderzenia serca. Walczyć ciężiej niż każdy Jedi, jakiego Anakin widział.

Ale czy wystarczająco ufał Mocy? Gdyby naprawdę mogli korzystać z jej pełnego potencjału nie napotykaliby żadnych przeciwności. Mogliby zniszczyć swoich wrogów.

Mogliby wymusić pokój w Galaktyce.

- Nie możesz robić wszystkiego Anakinie – powiedział nagle Obi-Wan jakby czytał w myślach swojego ucznia. – Musisz wybierać bitwy w których będziesz walczył.

Anakin chciał walczyć we wszystkich. Chciał robić wszystko. I wiedział, że może.